

**WŁADYSŁAW  
ORKAN**

WILIJA

Władysław Orkan

**Wilija**

«Public Domain»

**Orkan W.**

Wilija / W. Orkan — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Władysław Orkan

## Wilija

W chałupie Błażeja Szczypty panuje jakiś świąteczny nastrój. Wprawdzie nic się tu nie zmieniło od wczoraj; te same czarne, odymione ściany, te same sprzęty w izbie, nawet może więcej śmiecia leży na glinianej podłodze, ale widać z powszechnej „uwijacki”, z radosnego oczekiwania, malującego się na wynędzniałych twarzach dzieci, że ma nastąpić jakaś ważna chwila, jakieś wielkie święto... I te widoczne, zapowiednie znaki robią ten dzień niepowszednim, różnym od szarych dni całego roku. To dzień wilji Bożego Narodzenia...

Wiedzą już o tem i dzieci, bo im wczoraj matka zapowiedziała wyraźnie:

– Pamiętajcież se dobrze, żeby mi jutro żadne na karę nie zasłużyło!... Bo jak na wilję dostanie bicie, to je bez caluteńki rok to samo czeka...

A ojciec przybaczył im jeszcze dziś rano napomnienie matki, gdy wychodząc z ciupagą uciąć podłaźniczkę, popatrzał na nie z napół surowym uśmiechem i rzekł od progu:

– Nie dokazujcie, ino słuchajcie mamy, bo „na wiliją – dzieci biją”...

Tereska nie potrzebowała napomnienia; miała już piętnaście lat i właśnie pomagała matusi w zarabianiu ciasta z jęczmiennej mąki, ale średni Wojtuś, a zwłaszcza najmłodszy Józus, który w izbie robił hałas za dziesięciu – ci dwaj zbereźnicy, gdyby nie zapowiedź całorocznej kary, nie siedzieliby tak spokojnie w kącie...

– Teres! – zwróciła się matka do dziewczyny, która z zagiętymi po łokcie rękawami lnianej koszuli mięszała ciasto na nieckach – umyj se ręce i zabier się do innej roboty. Ja to już sama skończę. Przynieś karpiele z piwnicy, obier je, a potem przygotuj grzyby i kapustę...

– Dyc jeszcze czas... – zauważyła Terenia, nie chcąc przerywać miłej roboty. Lubiała patrzeć, jak się jej ciasto wymykało z pod drobnych paluszków.

– Nie czas, nie, bo wieczór na ramieniu. Kież się uwarzy?... A groch trza długo gotować, coby uwrzał...

Tereska, rada nie rada, musiała słuchać. Wyjęła leniwie ręce, opłukała w ciepłej wodzie, odwinęła rękawy i przeszła z koszykiem do piwnicy.

Matka tymczasem wymiesiła do reszty ciasto, zarobiła drożdże i ustawiła niecki na piecu.

– W ciepłe może się prędzej ruszy... – szepnęła do siebie i zabrała się do gniecienia bryndzy na szerokiej misce, lejąc mleko słodkie i bijąc pół kopy jaj.

Dwaj chłopcy przybliżyli się ku niej.

– Mamusiu, co to będzie? – zapytał nieśmiało młodszy.

– Kołacze będą...

– Dziś?... – spytał starszy.

– Dziś póst... nie wiesz o tem? Wilija...

– To nic nie będziemy jeść, bo mama powiedziała Teresie, że dopiero na wieczór ugotuje...

– Na wiliją... – oświadczyła matka.

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.